

LUCYNA PATYJEWICZ

## Pozytywistyczna etyka Antoniego Złotnickiego (1827–1924) — lekarza i filozofa

### The Positivist Ethics of Antoni Złotnicki (1827–1924), Physician and Philosopher

Zakład Etyki i Filozofii Człowieka, Uniwersytet Medyczny w Lublinie

#### Streszczenie

Celem artykułu z zakresu historii etyki jest rekonstrukcja koncepcji Antoniego Złotnickiego w oparciu o analizę tekstów źródłowych. Złotnicki był jednym z nielicznych lekarzy, który stworzył etykę ogólną w ramach własnego systemu filozofii pozytywistycznej. W etyce prezentował stanowisko eudajmonizmu aretycznego: celem życia człowieka jest szczęście polegające na rzetelnym spełnianiu obowiązków.

**Słowa kluczowe:** Antoni Złotnicki, etyka, moralność, pozytywizm, medycyna, hipnoza, religia, szczęście

#### Summary

The aim of this article on the history of ethics is to reconstruct Antoni Złotnicki's concept, based on an analysis of his original publications. Złotnicki was one of the few physicians who created a general ethics as part of his own system of positivistic philosophy. He was a supporter of eudemonism, which believed in achieving happiness through virtue: the goal of human life is happiness, consisting in devotion to fulfilling one's duties.

**Keywords:** Antoni Złotnicki, ethics, morality, positivism, medicine, hypnosis, religion, happiness

#### Wprowadzenie

O Antonim Złotnickim jest informacji niewiele. Wiadomo, że posiadłość rodzinna Złotnickich znajdowała się w Dziewczopolu (pow. włocławski, w zaborze pruskim). W przeszłości wspominał o jego etyce Henryk Struve, ostatnio zaś poświęcił mu około jednej strony Stanisław Jedynak w swojej książce pt. *Etyka polska w latach 1863–1918*. Napisał o nim: „lekarz i filozof pozostający pod wpływem neokantyzmu Langego, w etyce zarysowanej w szkicu *Dążenia etyczne* („Ateneum” 1895, t. 3) stał na stanowisku, że dobre jest to, co wzbogaca życie, co sprzyja rozwojowi człowieka i uszczęśliwia go. Życie ludzkie, według Złotnickiego, jest — rozwija się

i ugruntowuje w społeczeństwie w różnych formach wytworów człowieka. Jest też charakterystyczne, że jednostka może znaleźć swój cel jedynie poza sobą, w innych; to też jest źródłem jej bogactwa i ideałów, które oddziałują na teraźniejszość i przyszłość, stopniowo powiększając treść życia, podnoszą jego poziom i intensywność” [1].

S. Jedynak przypomniał także o optymizmie Złotnickiego wynikającym z przekonania, że „tendencja moralna jest postępową w tym sensie, że wzmacnia i rozwija spontaniczność oraz intensywność życia. Etyczne refleksje Złotnickiego w znacznym stopniu oparte są na lekturach prac Guyau” [1].

Przebywając od 1879 r. na emigracji we Francji, interesował się nie tylko problemami medycznymi (głównie psychiatrycznymi i z zakresu medycyny sądowej), ale również społecznymi i psychologicznymi. Rozgłos uzyskał jako literat, współpracownik wielu pism.

Po powrocie z Paryża do kraju (w 1898 roku), opublikował w Warszawie swoje główne prace: *Człowiek, istota jego i przyszłość* (1898 r.), *Z tajemnic duszy. Spostrzeżenia psychologiczne* (1901 r.), *Z zagadnień życia* (1902 r.) oraz *Dokąd? Rzut oka w przyszłość* (1907 r.).

Celem pracy z zakresu etyki jest rekonstrukcja etyki Antoniego Złotnickiego w oparciu o analizę jego powyższych publikacji. System etyczny tego długowiecznego (żył 97 lat) myśliciela w pełni zasługuje na uwagę chociażby z tego powodu, że był jednym z nielicznych lekarzy, który stworzył etykę ogólną w ramach swojej pozytywistycznej filozofii.

Wieloletni pobyt Antoniego Złotnickiego we Francji sprawił, że zainteresował się rozpowszechnianymi tam nowymi ideami etycznymi i sposobami ich urzeczywistniania w ramach ruchu etycznego.

Ze względu na wpływ tego międzynarodowego ruchu na jego myśl etyczną, krótko zaprezentuję jego genezę, cele i program, jak również reakcję polskiej inteligencji żyjącej pod zaborami. Omówienie ruchu etycznego jest tym bardziej uzasadnione, że miał on na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborami charakter specyficzny: 1) stał się źródłem inspiracji do powstania ruchu etycznego lekarzy we wszystkich trzech zaborach, ze szczególnym uwzględnieniem austro-węgierskiego (z ośrodkami we Lwowie i Krakowie) i pruskiego; 2) skłonił wielu polskich lekarzy, wszystkich zaborów, do stworzenia własnych systemów etycznych, co w późniejszym okresie (szczególnie w dwudziestolecium międzywojennym) zaowocowało rozkwitem polskiej filozoficznej etyki lekarskiej jako działu filozofii medycyny<sup>1</sup>; 3) ruch etyczny funkcjonujący w poszczególnych zaborach miał przede wszystkim służyć odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

### Międzynarodowy ruch etyczny na przełomie XIX i XX wieku

Ruch społeczny dążący do udoskonalenia narodów poprzez podniesienie moralności jednostek miał swoje ko-

zienie w Wolnym Towarzystwie Religijnym, powstałym w 1867 r. w USA z inicjatywy F.G. Abbota. Ujawnił się w postaci założonego przez Feliksa Adlera osiem lat później (w 1875 r.) Towarzystwa Szerzenia Kultury Etycznej w Nowym Jorku. Jak podaje Henryk Struve, znany ówczesny warszawski filozof, „celem tego towarzystwa było przyczynić się do umoralnienia najszerzych warstw społeczeństwa. Jako środki zaś do osiągnięcia tego celu miały służyć filantropia, szeroko zastosowana szczególnie do życia klas robotniczych oraz zachęta moralna do sumiennego spełniania obowiązków społecznych przy pomocy stałego oddziaływania na umysł i serce, (...)” [2]. Działalność tego Towarzystwa zainicjowała podobny ruch w całej Ameryce Północnej, a wkrótce także w Europie: Anglii, Francji, Niemczech, Włoszech, Szwajcarii i Austrii oraz na ziemiach polskich pod zaborami. W wielu państwach europejskich zaczęły masowo powstawać towarzystwa etyczne, aby drogą uszlachetnienia moralnego złagodzić nastroje rewolucyjne i anarchistyczne rozgorzconych ciężką sytuacją materialną mas społecznych.

Do głównych kierowników i popularyzatorów ruchu etycznego, prowadzących działalność praktyczną w oparciu o jasno wyrażone zasady etyczne, należą — zdaniem Struvego — T. Carus, Stanton Coit, W.M. Salter, W.L. Sheldon, Jerzy Giżycki, E.W. Föffding, Fr. Jادل [2].

Prezentując zasady tego ruchu, Henryk Struve poddał krytyce skuteczność praktyczną najważniejszej z nich, wspólnej wielu autorom, jaką jest postulat niezależności etyki od religii. Pisał: „Czy można teoretycznie rozerwać te dwa, tak ściśle ze sobą zespolone objawy, jakimi są: moralność jako działalność w imię pewnych wymagań i ideałów etycznych oraz wiara w istnienie porządku fizycznego? Idzie o to, czy można się spodziewać moralnego podniesienia społeczeństw na podstawie zupełnej obojętności religijnej, lub nawet sceptycyzmu co do istnienia w ogóle porządku moralnego świata? Zwolennicy ruchu etycznego odpowiadają na te pytania twierdząco i w tym duchu albo ignorują zupełnie rozwój uczuć i wierzeń religijnych, albo też wprost występują przeciwko nim z fanatyzmem (...). Że rozwój etyczny ludzkości, a więc i rozwój moralności życiowej szedł zawsze bezpośrednio w parze z religią, pojętą najogólniej jako wiara w moralny porządek świata, o tym wątpliwości być nie może. (...). Moralność ze swymi ideałami etycznymi (...), pozbawioną byłaby podstawy w samym duchu ludzkim, gdyby się nie łączyła z przekonaniem, że owe ideały mają zarazem przedmiotowe znaczenie, że porządek świata nie przeciwstawia się ich rozwojowi i urzeczywistnieniu, (...). Osobiste moralne udoskonalenie nie ma celu, skoro śmierć fizyczna niweczy ostatecznie wszelkie dążności w tym kierunku. To samo powiedzieć należy o ideałach etycznych sprawiedliwości i miłości” [2].

<sup>1</sup> Katedry filozofii medycyny funkcjonowały w polskich uniwersytetach jeszcze kilka lat po drugiej wojnie światowej, tj. do czasu ich likwidacji przez władze PRL na polecenie Związku Radzieckiego, z czym wiązało się odesłanie wszystkich profesorów — kierowników tych katedr w tzw. stan spoczynku (z wyjątkiem najmłodszego z nich, Tadeusza Bilikiewicza, przeniesionego do Katedry Psychiatrii). Wówczas przestało także wychodzić „Archivum Historii i Filozofii Medycyny”.

W swojej krytyce Struve podkreślał, że nawet odwoływanie się do dobra społeczeństwa nie skłoni do poprawy moralnej osób niewierzących w moralny (a nie tylko fizyczny) porządek świata. Bez odwołania się do religii ani młodzież, ani klasy społeczne o niższym poziomie moralnym nie będą w stanie zmobilizować się do samodoskonalenia moralnego, a tym bardziej do poświęcenia, niezbędnego przy wprowadzeniu w życie ideałów etycznych.

Warszawski myśliciel odkrył, że u podstaw głoszonej przez ruch etyczny niezależności etyki od religii tkwi materialistyczna teoria bytu, która nie służy zbudowaniu etyki nieegoistycznej i pozbawionej konwenansu. „Jest to swojego rodzaju romantyzm, który nie przyczyni się do istotnego podniesienia poziomu moralnego społeczeństw, jeżeli nie uwzględni w sposób należyty realnej doniosłości uczucia religijnego w sprawach moralności.

Uczucie to stanowi bowiem duszę wszelkich dążeń i ideałów etycznych tak ze stanowiska psychologicznego, jak i ze stanowiska dziejowego rozwoju kultury moralnej; to też bez jego czynnego udziału nie można się spodziewać moralnego odrodzenia ludzkości” [2].

Z zasygnalizowanym przez Struvego istotnym problemem musieli się zmierzyć autorzy publikacji z zakresu etyki, którzy — jak Antoni Żłotnicki — z entuzjazmem przyjęli hasła doskonalenia moralnego i postępu społecznego ludzkości, a przy tym mogli obserwować działania służące ich realizacji.

We Francji ruch etyczny przyczynił się do powstania wielu uniwersytetów ludowych (*Universités populaires*) jako miejsc służących doskonaleniu moralnemu proletariatu. Organem tego ruchu było pismo (dwutygodnik) „*Union pour l'action morale*” redagowane przez Pawła Desjardina, G. Deherme'a, D. Halevy'ego i innych oraz tygodnik „*Cooperation des idées*”, organ uniwersytetów ludowych.

Założony w Paryżu w 1893 r. związek etyczny „*Union pour l'action morale*” (nazwa identyczna jak zasygnalizowane czasopismo) w odezwach programowych nawoływał do walki z własnym złem, do praw braterstwa i starzeństwa oraz do solidarności moralnej. „Pierwszym naszym zadaniem praktycznym jest reforma człowieka, zatem konieczność indywidualnego doskonalenia się jednostki ludzkiej w kierunku etycznym. (...) Związek (...) odwołuje się do wszystkich członków społeczności, których poza różnicami narodowościowymi, rasowymi, religijnymi, przekonaniowymi, łączyć powinno wielkie poczucie jednej prawdy etycznej” [3], aby przezwyciężyć kryzys moralny w łonie narodów. Kryzys ów przejawiał się miał „podnoszeniem potrzeb materialnych w stosunku nieproporcjonalnym do środków zaspokajania” [3]. Ruch etyczny miał stanowić opozycję wobec rewolucjo-

nizmu oraz zapobiegać przewrotom społecznym, zwykle krwawym, dokonywanym przez zdesperowanych nędzą, nieoświeconych i pozbawionych hamulców moralnych ludzi. Jednym z licznych środków zapobiegawczych stosowanych przez francuski ruch etyczny było powołanie Komitetu Obrony Postępu Społecznego w 1805 r. Wcześniej (między 1898 a 1900) powstało piętnaście uniwersytetów ludowych w Paryżu, trzydzieści zaś na prowincji. Za drobną opłatą miesięczną umożliwiały one codzienne korzystanie z różnych dóbr kultury i sztuki, nauki i filozofii (w tym etyki), które w postaci atrakcyjnych, uproszczonych wykładów prezentowali przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, literaci i artyści. Organizowane były konferencje naukowe, wystawy, wycieczki itp. Uniwersytety te dysponowały m.in. salami wykładowymi, bibliotekami, czytelniami i muzeami.

Wszystkie, teoretyczne oraz praktyczne formy działalności ruchu etycznego miały na celu wyrównanie różnic poziomów umysłowych i moralnych klas społecznych przez wymianę myśli, uczuć i usług. Jak pisze w „*Głosie*”, warszawskim organie ruchu etycznego neoromantyczna pisarka M.Cz. Przewóska, szło o „wzajemne przeniknięcie się dusz, o zbliżenie się braterskie z ludem w jego pracach, przyjemnościach i cierpieniach, aby móc działać na niego skutecznie w kierunku etycznym, w idei umoralnienia go i podniesienia” [4].

Po powstaniu uniwersytetów ludowych, francuskie elity intelektualne (wśród których znaleźli się także profesorowie Sorbony, w tym lekarze, np. Karel Richet) przyczyniły się do powstania Pałacu Ludowego, którego głównym celem było „zorganizować demokrację, oświecić ją, bronić jej” [4]. Z ludu powinni wyjść nie tylko robotnicy, ale również uczeni, filozofowie, literaci i artyści.

Wbrew pesymistycznym prognozom H. Struvego, ruch etyczny zyskał tak wielką popularność i akceptację ludu tak na nowym, jak starym lądzie, że dynamicznie rozszerzając się, dotarł szybko do działającej pod zaborami inteligencji polskiej, zwłaszcza do środowisk naukowych (głównie lekarzy i przyrodników), filozoficznych i literackich.

Pierwszy uniwersytet ludowy (im. A. Mickiewicza) na ziemiach polskich rozpoczął działalność w Krakowie w 1899 r. Poprzedziły go wykłady i prelekcje z różnych dziedzin nauki dla ludności Krakowa i Lwowa. Największe zasługi dla powstania tego uniwersytetu mieli dr Gozdzki (historyk) i E. Libański (inżynier).

Ruch etyczny na ziemiach polskich zdobył nie tylko uznanie w kręgach intelektualistów, ale także robotników. Nie ograniczał się do umoralniania ludu, ale przede wszystkim starał się opracować systemy etyczne, których oddziaływanie praktyczne sięgałoby wszystkich klas społecznych i środowisk zawodowych. Z entuzjazmem



pisał w „Kurierze Codziennym” w 1900 r. o polskim ruchu etycznym Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), podkreślając jego doniosłość w duchowym rozwoju narodu. Przypominał, że każdy z ostatnich ruchów umysłowych XIX w. wzbogacił nasze społeczeństwo o pewne uzdolnienia: subtelność uczuć (romantyzm) i poczucie ważności porządnego myślenia (pozytywizm). Nowy ruch etyczny ma zaś nauczyć dodatkowo rzeczy najważniejszej, bo skutecznego, a zarazem dobrego działania, opartego przede wszystkim na kształceniu silnej woli, będącej warunkiem wielkich czynów dziejowych. Hasłem polskiego ruchu etycznego powinna być zatem filozofia czynu. Czynem tym, największym w świadomości znoszących niewolę Polaków, było zdobycie niepodległości. Uszlachetnienie moralne miało służyć i posłużyć w pierwszej kolejności właśnie temu celowi.

Z uwagi na ten cel powstające wówczas systemy etyczne, tworzone także przez lekarzy, miały postać etyki ogólnej. Odbiorcami jej miały być wszystkie środowiska, nie tylko lekarskie. Tak doszło do powstania ruchu etycznego lekarzy wszystkich zaborów. Pionierami tego ruchu byli ze starszego pokolenia m.in. Stanisław Breyer, Leon Wachholz, Kazimierz Filip Wize, Antoni Złotnicki i Władysław Biegański. Od nich zaczął się świetny rozwój polskiej filozoficznej etyki lekarskiej.

### Koncepcja rozwoju i postępu

W myśl pozytywistycznej wykładni etyki Antoniego Złotnickiego, rozwój moralny jednostek ludzkich ma miejsce wtedy, gdy służy potrzebom społeczeństwa, jego postępowi, głównie w zakresie pomnożenia i sprawiedliwego podziału środków materialnych, ale także gdy chodzi o użyteczne dla ludzi idee. Mają one zadanie nakreślać pozytywistyczny kierunek wszechobecnego postępu. Ten zaś dokonuje się we wszystkich dziedzinach życia i dyscyplinach naukowych, w których decyduje rozum oparty na doświadczeniu zmysłowym. Zdaniem Złotnickiego, nie ma więcej rozwoju i postępu w systemach filozoficznych, w tym etycznych, które — jako oparte na tzw. czystym rozumie — wyprowadzają wnioski przeciwne pozytywizmowi, a więc negatywne, błędne. Stąd systemy te Złotnicki określa jednym słowem: „negatywizm”, przeciwstawnym do pojęcia „pozytywizm”. Wszystkie systemy negatywistyczne cechuje — jak twierdzi — to, że oddalają się od rzeczywistości przedmiotowej, odwrotnie niż systemy pozytywistyczne, rozwijające się dzięki nauce. „Nauka, będąc intelektualnym odtwarzaniem stosunków świata rzeczywistego, jest intelektualną rzeczywistością, częścią rzeczywistego naszego świata. Jako taka, posiada ona także swe braki, budzić zatem w nas musi pragnienia ku uzupełnieniu tych braków — ideały. (...) Życie intelektualne uzupełnia się w swych ideałach

prawdy i sprawiedliwości (harmonia pojęć). (...) Filozofia (...) jest usiłowaniem zrealizowania ideałów intelektualnych, usiłowaniem uzupełnienia wiedzy naszej naukowej. (...) Filozofia jest swojego rodzaju sztuką intelektualną, usiłowaniem ujęcia stosunków świata całego w formuły na podstawie pojęć znanych, formuł już wiadomych (...). Ani Comte, ani Spencer, ani Wundt nie dali właściwego określenia filozofii. Nie jest ona ani oddzielną nauką, ani nauką nauk, ani też zbiorem ostatecznych wniosków nauk specjalnych (tj. szczegółowych — L.P.) lub encyklopedią, lecz usiłowaniem uzupełnienia wiedzy naszej naukowej przez tworzenie hipotez i teorii wiedzy tej odpowiadających, mówiąc zaś językiem psychologicznym, jest ona usiłowaniem umysłu ku intelektualnemu zharmonizowaniu wszystkich swych składników” [5]. Zdaniem Złotnickiego, mimo eliminacji „metafizyki, na negatywnych podstawach usiłującej oprzeć budowę swego całokształtu myślowego, pomimo nadzwyczajnego rozwoju nauki, filozofia nie straciła swej racji bytu. (...) Położenie jej zmieniło się o tyle tylko, że zyskała szerokie wsparcie naukowe, dzięki czemu stała się racjonalniejszą, zgodniejszą z rzeczywistością. Każdy filozof liczyć się dziś musi ze zdobytą rzeczywistością naukową, jak najszerzej musi ją uwzględniać, jeśli chce stworzyć jakiś system zadawalający mniej lub więcej choćby tylko jego samego. Filozof budujący swe teorie na podstawach rzeczywistości ściśle naukowej, przewidywać może istnienie rzeczywistości nieznannej jeszcze (...). Może on być prorokiem, odkrywcą nowych światów niezdojanych jeszcze przez naukę i przez życie” [5]. Twórczość filozoficzna oderwana od rzeczywistości, nigdy nie będzie zdolna do przewidywania przyszłych faktów, ani do takiego profilowania kierunku rozwoju ludzkości, który nie naruszałby praw natury, dając zarazem szansę jednostkom na świadome uczestnictwo w przebudowie społeczeństwa i udoskonaleniu moralnym siebie. Według Złotnickiego, filozofia pozytywna i jej etyka lepiej służy rozwojowi osobowości człowieka, aniżeli filozofia metafizyczna, zwłaszcza pesymistów.

Porównując własne doświadczenia wewnętrzne tworzące osobowość (jaźń) z doznaniem ustrojowymi (pochodzącymi od organizmu) oraz z wrażeniami zewnętrznymi, człowiek uświadamia sobie różnicę między swoim „ja” a „nie ja” oraz swoją indywidualność i zdolności. Na każdym etapie rozwojowym — stwierdza Złotnicki — mamy inną osobowość, różną od wcześniejszych. „Czujemy, że jesteśmy inni, niż byliśmy kiedyś, pomimo iż ciągłość życiowa naszego ustroju i ciągłość pamięci oraz rozumowanie każą nam się uważać za tych samych” [5]. Owo poczucie tożsamości człowiek zachowuje przez całe swoje życie we wszystkich fazach rozwojowych, tak w zdrowiu, jak w chorobie, na jawie, jak we śnie. Zmienia

się tylko nasz świat wewnętrzny, złożony „z wielu osobowości kolejnych, a niekiedy i współlistniejących, związanych ze sobą w stanie normalnym pamięcią” [5]. Różne elementy tych osobowości, rozwojowo wcześniejszych, jak też późniejszych ujawniamy w różnych sytuacjach, np. w życiu prywatnym inne niż w życiu społecznym, inne podczas refleksji nad marnością ludzkiego życia, czy wtedy, gdy gonimy za zdobyciem bogactwa. Rozwój różnych sfer osobowości przebiega nierównomiernie i w zróżnicowanym tempie, zależnym od wielu czynników, zwłaszcza od stanu organizmu (np. głębokie zmiany zachodzą w okresie dojrzewania), od zdobytej wiedzy, umiejętności panowania nad własnymi popędami, od ideałów, dobrych przykładów postępowania oraz własnej refleksji. Jako przykład radykalnej zmiany rozwojowej w sferze moralnej osobowości, Żłotnicki podał przemianę Szawła z wielkiego prześladowcy chrześcijan w apostoła Pawła. Duchowość Szawła — stwierdza — radykalnie różniła się od duchowości św. Pawła.

„Gdyby rozmaite fazy życia człowieka mogły się zachować, każda w postaci osobnej jednostki, to jednostki owe stanowiłyby grupę osób bardzo różnorodnych, kłóciłyby się ze sobą, pogardałyby wzajemnie i rozeszły, ażeby nie spotykać się ze sobą więcej. (...) W wieku podeszłym, gdy iskry namiętności miłosnej zgasną, inna zupełnie osobowość kształtuje się w człowieku. Nowe «ja» dziwi się wtedy owemu «ja» młodemu, pełnemu życia, szalejącemu (...). Suma zmian drobnych, jakim ulega ustrój psychofizyczny człowieka nieustannie, przeistacza całkowicie niekiedy jego osobowość po upływie pewnego przeciągu czasu. Pomimo swej zmienności «ja» nasze czuje i uznaje swą ciągłość i swą tożsamość przez szybko lotny strumień myśli i uczuć dlatego jedynie, że rozmaite części tego strumienia wiążą się ze sobą pamięciowo. (...) Gdy pamięć znika, rwie się wówczas nić łącząca wszystkie nasze «ja» z sobą; «ja» przeszłe, (...), zdają się być wtedy zupełnie obcymi. (...) Zapomnienie nie jest jednak zawsze zupełnym zanikiem pamięci; jest ono zwykle pamięcią, lecz pamięcią nieświadomą. Komórki nerwowe nie utracą nigdy śladów, jakie pozostawiają w nich wykonywane przez nie czynności, pamiętają one zmiany swych stanów. Wyobrażenia zapomniane mogą się uświadczać pod wpływem pewnych podnieć. Skupiając się w swojej umysłowości, możemy wzbudzić w sobie szereg osobowości przeszłych, nieświadomych, drogą zaś nieświadomej pracy mózgowej dojść możemy do logicznych nawet wniosków. Przeczucia, natchnienia są także tego rodzaju wnioskami nieświadomej pracy mózgowej” [5]. Każdy człowiek może się więc rozwijać zarówno świadomie, jak nieświadomie. Może temu celowi służyć nawet okresowy rozstrój aktualnej osobowości. Pojęcie „rozstroju”, używane przez Żłotnickiego, oznacza taką dezintegrację,

w której zamiast zwykłych wyobrażeń dochodzą do głosu wyobrażenia względem nich drugorzędne, peryferyjne lub zupełnie nowe. „Rozstrój taki, chwilowy nawet, stać się może początkiem nowej osobowości. (...) Takie osobowości, niezależnie zupełnie od osobowości zwykłych, normalnych, wytwarzają się w somnambulizmie, w śnie zwyczajnym, pod wpływem alkoholu” [5].

Gdy elementy świata wewnętrznego zostają ze sobą ściślej i trwalej powiązane, nowo nabyta osobowość może stać się — jak podkreśla polski myśliciel — zupełniejsza od osobowości wcześniejszej. I odwrotnie; „Im pierwiastki te luźniej zespolone są z sobą, a z drugiej strony, im układ nerwowy większą odznacza się wrażliwością na podniety zewnętrzne, tym zmienniejszą bywa osobowość, tym mniejsza stałość jednostki. Taką ruchliwą ustrojowością układu nerwowego odznaczają się osoby historyczne. Są to istoty zmienne, nadzwyczaj oportunistyczne, przystosowujące się z łatwością do wszelkich warunków otoczenia. Uczciwe w otoczeniu osób uczciwych, stają się występny, skoro się znajdują pośród ludzi występnych. (...) Nie znają one w niczym granicy, we wszystkim dochodzą do krańcowości i do przesady. Cyniczna rozpustnica staje się z łatwością dewotką, purytanką w obyczajach i odwrotnie. (...) Jak łatwo zapala się do czegoś, tak też łatwo zapał jej stygnie. Zniechęca się każdą trudnością, wymagającą pewnego wysiłku do jej pokonania, gdyż brak w niej wytrwałości, brak zdolności kroczenia w jednym wytkniętym przez siebie kierunku. Miłość i niewierność, radość i smutek, śmiech i płacz następują po sobie szybko, bez należytego powodu” [5]. Moralność takich osób jest krańcowo zmienna i daleka od stałości. Łatwo ulegają one różnym zaburzeniom układu nerwowego, nawet porażeniom i znieczuleniom, które pod wpływem określonych bodźców psychicznych również szybko ustępują. Żłotnicki zaproponował dla tej grupy osób niekonwencjonalne i dosyć kontrowersyjne środki lecznicze w postaci hipnozy, egzorcyzmów i wyjazdów do miejsc cudownych, nie rękując jednak za ich całkowitą skuteczność.

Zaburzenia w moralności i funkcjonowaniu pod wpływem okresowego pojawiania się drugiej, peryferyjnej osobowości, mogą mieć miejsce — twierdził — także u epileptyków oraz rannych lub kontuzjowanych w głowę. Jeden z epileptyków — którego Żłotnicki obserwował w sierpniu 1885 r. w szpitalu Salpêtrière w Paryżu — przebywał w stanie drugiej osobowości aż 53 godziny. U czterdziestoletniej pacjentki (pani X), inteligentnej i skromnej, „naciśnięcie oczu wywołuje (...) zjawienie się drugiej osobowości, zupełnie innej niż normalna. (...) Wywołać można rozmowę obu tych osobowości. Pani X, osobowość pierwsza, rozmawia wówczas z panią Y, drugą swą osobowością. (...) Fakty tego rodzaju rzucają pewne

światło na zjawiska nagłego zmieniania się charakterów, sądów i poglądów pewnych osób, na zjawiska niczym pozornie niewarunkowane. (...). Pierwiastki wchodzące w skład tych osobowości drugorzędnych, przejawiają (...) znaczną energię czynną. Świadczy o tym pamięć nieomylna i dokładność, z jaką zmuszają one osobowość świadomą do spełniania czynów poddanych we śnie hipnotycznym. (...). Wiele osób posiada zdolność budzenia się punktualnie o godzinie przez siebie oznaczonej przed spoczynkiem. Dowodzi to dokonywania się nieświadomej pracy psychicznej nawet podczas snu oraz wpływu, jaki nieświadomość nasza wywiera normalnie na świadomość. (...). Nieświadoma praca mózgu dokładniejszą i gruntowniejszą bywa nawet w rezultacie, niż praca świadoma. Ujawnia się to przede wszystkim w dziełach artystycznych (...) i w rozwiązywaniu zagadnień matematycznych. (...). Taka zdolność odgadywania prawd nieznanych jeszcze i niezrozumiałych zazwyczaj dla wybitnych nawet umysłów danej epoki, jest rezultatem wyższego rozwoju zdolności, nagromadzających się dziedzicznie w danej rasie, w danym rodzie. Specjalne te zdolności słabną zwykle pod wpływem pracy świadomej mózgu w miarę rozwoju umysłowego” [5].

Zdaniem Złotnickiego, człowiek normalny do swego rozwoju korzysta zarówno z poznania dostępnego świadomości, jak nieświadomości. „Osobowość nasza świadoma zna siebie tylko i nic nie wie o istnieniu ukrytej za nią osobowości nieświadomej jednej lub kilku nawet. W człowieku normalnym osobowości te są zrównoważone. Osobowości nieświadome uświadamiają się, tj. biorą górę nad osobowością zwykłą, normalną wtedy tylko, gdy osobowość ta słabnie chwilowo” [5]. Nieświadoma osobowość dysponująca poznaniem irracjonalnym przejmuje wówczas rolę świadomości. Zjawisko to — jak przypomina Złotnicki w pracy pt. *Z tajemnic duszy* — wyraźnie występuje u osób poddanych hipnozie. „Hipnotyzm — pisze — jest pewnym zaburzeniem dynamicznym w układzie nerwowym, zaburzeniem wychodzącym poza obręb zwykłych faktów fizjologicznych. Ponieważ histeria najlepszy przedstawia grunt dla hipnotyzmu, musi być więc pomiędzy tymi stanami jakaś współzależność. Świadczy o tym wyraźnie fakt, że zamiast hipnozy wywoływany bywa niekiedy atak histeryczny. (...). Wiadomo nadto, iż częste hipnotyzowanie osób zdrowych wpływa na nie rozstrajająco, usposabia do hysterii, a nawet niekiedy do obłąkania doprowadza. Hipnotyzm zatem jest stanem nienormalnym, szkodliwym dla zdrowego organizmu” [6]. Z tego powodu korzystanie z hipnozy jest nieetyczne, tym bardziej że osoba zahipnotyzowana, zmuszana do działania według woli hipnotyzera, może (choć nie zawsze i nie każda) dopuszczać się działań przestępczych (zwykle

kradzieży), zupełnie nieświadomie i niezgodnie z własną moralnością w normalnym stanie świadomości. W tym przypadku winę ponosi hipnotyzera, nie zaś zahipnotyzowany, bezgranicznie łatwowierny i bierny. Osobie zahipnotyzowanej można wmówić wszystko, gdyż jej umysł „odosobniony od wpływów świata zewnętrznego, zachowuje się zupełnie biernie wobec wpływów hipnotyzera. (...). Szklanka czystej wody może być dla osoby zahipnotyzowanej winem lub środkiem przeczyszczającym i wywoływać może odpowiednie skutki stosownie do woli hipnotyzera. Skazany na śmierć, w którego wmówiono, że mu przecięto cztery żyły, umarł rzeczywiście, przeszedłszy okresy agonii opisanej przez lekarza. Osoba zahipnotyzowana może zapomnieć swe nazwisko i swą osobowość i może się uważać za jakąś inną istotę, stosownie do poddanego jej wyobrażenia” [6].

Antoni Złotnicki sądził — zgodnie z przekonaniem psychologicznej szkoły Salpêtrière, grupującej sławy tej miary, co Charcot, Richer, Babiński i G. de la Tourette — że hipnoza nie może być traktowana jako zjawisko normalne tylko dlatego, że da się ją stosować wobec osób zupełnie zdrowych. Każde wprowadzenie stanów patologicznych, nawet jeśli jest możliwe i motywowane ciekawością badawczą, jest krzywdzeniem człowieka, a więc złem. Hipnoza, twierdził, oparta jest na sugestii, która odbiera człowiekowi własną wolę, samodzielność psychiczną, krytycyzm, samokrytycyzm i odpowiedzialność za czyny, przez co niszczy warunki niezbędne do zachowania życia, ochrony zdrowia i rozwoju.

Jedyny, akceptowany przez polskiego lekarza, rodzaj sugestii, to sugestia samoobronna służąca życiu i zdrowiu, budząca nadzieję. Ten rodzaj sugestii w naturalny sposób występuje w działaniu osobowości nieświadomej, która „wpływać może sugestyjnie, poddawczo na osobowość świadomą, wskazywać jej może takie lub inne postępowanie, albo też odpowiadać na podniety jaźni świadomej i zawiadamiać ją o wynikach swych czynności. Osobowość świadoma uważa się może wtedy za natkniętą, wieszczą, proroczą. (...). Działalność nieświadoma w stanie normalnym zależy zwykle od świadomej, jest dla niej pomocną” [6]. Ten wniosek Złotnickiego potwierdzają liczne fakty, jakich dostarczył okres II wojny światowej i okupacji. Podczas sytuacji groźnych dla życia i niezwykle traumatycznych (ucieczki z obozów zagłady, łapanki, pożary itp.) uratowane osoby postępowały — jak później relacjonowały — zgodnie z przeczuciami, intuicjami, a niekiedy słyszonymi wyraźnie wewnętrznymi głosami.

Wszelkie inne manipulacje zarówno jednostkami, jak i grupami społecznymi czy tłumem przez niektóre osoby (np. agitatorów) za pomocą sugestii, Złotnicki jednoznacznie potępiał, podając wiele przykładów ich



szkodliwości. Za bezpośrednio szkodliwe uważał autosugestie chorobowe: „Wpływ sugestii bywa często olbrzymi nawet na jawie. Znany jest wpływ wyobrażeń na przebieg spraw życiowych. Osoby zajęte zwykle myślą o możliwości choroby lub wyobrażające sobie, że są chore, stać się mogą rzeczywiście chorymi. Nieznane dolegliwości bywają nieznośne, gdy nie przestajemy o nich myśleć” [6]. Dobroczynna w skutkach jest natomiast sugestia „lekarza budzącego otuchę w swym pacjencie” [6].

Groźne dla życia i rozwoju jednostek i społeczeństwa jest również, według Żłotnickiego, bezmyślne naśladownictwo. „Dążność do naśladowania jest objawem słabej aktywności mózgowej, objawem umysłów unikających samodzielnego wypracowywania aktów oryginalnych. Wszystko, co ogranicza czynność myślową jednostki, osłabia odporność jej wobec pobudek impulsywnych. Im człowiek mniej panuje nad sobą, tym łatwiej ulega narzuconemu obrazowi czynu widzianego lub wyobrażanego. Zmiany mody dowodzą najwyraźniej, jak silna jest dążność naśladowcza pośród ludzi, jak wielka jest liczba jej naśladowników (...). Ci zaś, co jej się nie poddają, uważani bywają za ludzi dziwacznych, nienormalnych (...). Naśladownictwo znaczną odgrywa rolę w samobójstwie i morderstwie (...). Każdy głośniejszy zbrodniarz zawsze znajdzie naśladowców (...). Tendencja ku zabójstwu budzi się i wzmacnia pod wpływem obrazu egzekucji (...). Instynkt zabójczy, drzemający w głębi człowieka, budzi się pod wpływem rozmaitych czynników, najwięcej zaś szans do ujawnienia się posiada w otoczeniu osobników nastrojonych psychicznie w analogiczny sposób (...). Jednostka silniejsza nerwowo narzuca wówczas wyobrażenia swe słabszej” [6]. Naśladownictwo jest szczególnie niebezpieczne, gdy korzysta z niego tłum sprowokowany przez agitatorów i mówców. Tak dochodzi do rewolucji, buntów i masowych mordów zwykle niewinnych ludzi. Antoni Żłotnicki dostrzegał ogromne braki w rozwoju duchowym jednostek i niektórych grup społecznych, stąd proponował dla nich edukację i uświadomienie moralne.

### Udział wiary religijnej w rozwoju jednostki i społeczeństwa

Za główne czynniki rozwoju ludzkości Antoni Żłotnicki uważał nie tylko rozwój umysłowy, upostaciowany w nauce, własną aktywność osób na rzecz zachowania życia, ideały wyrażające wyobrażenia życia pożądanego, ale także religie proponujące najwyższe wartości i apelujące do najwznioślejszych uczuć człowieka.

Rozumność człowieka — twierdził — od początku jego istnienia była nie tylko podstawowym narzędziem walki o życie wśród niesprzyjających warunków, ale także środkiem przemiany siebie, swojej duchowości. Pod jej wpływem świat wewnętrzny rozrasta się, subtelnie,

staje się bardziej otwarty na innych i humanitarny. „Walka o zachowanie życia wiąże się w człowieku kulturalnym z walką o urzeczywistnienie ideałów. Chcieć żyć i chcieć zrealizować ideał pożądanego życia — oto cel zasadniczy jednostek, grup społecznych, narodów (...). Żyć — to znaczy działać, zwalczać przeszkody, zwyciężać (...). Zwycięstwami krzepi się duch człowieka i po nowe zwycięstwa sięga (...). Człowiek niepotrzebujący walczyć o byt, ćwiczyć swych zdolności przystosowawczych, ulega biologicznej degradacji, ztraca więc społeczną swą wartość. Szczęście bez walki, bez zdobywania go jest niemożliwe (...). Świadomość reformatorska (...), usiłowania swe skierować powinna ku przeobrażeniu dzisiejszych warunków współżycia, w ten sposób, ażeby wszyscy mieli możliwość wywalczenia sobie odpowiedniego do swych potrzeb dobrobytu. Wszystkim członkom społeczeństwa zapewnione być winno równe społecznie prawo do życia” [7]. Żeby rozwijać się, trzeba być aktywnym, nie zrażać się porażkami, mieć silną wolę i ideał szczęścia. „Szczęście bez walki, bez zdobywania go jest niemożliwe (...). Materialistyczna religia szczęścia powszechnego wypiera starą religię w rzeszach robotniczych, gdzie potrzeby cielesne górują nad duchowymi. Czy ją jednak zastąpi? Gdy rozwój umysłowy zmusza człowieka do porzucenia niewystarczających mu już dogmatów, tworzy w nim nowe (...). Człowiek stać się może bezwyznaniowym, nie przestając być religijnym, o ile uczucie religijne w nim nie zamarło. Nowa ta religia osobnicza będzie jednak religią ducha, religią wyższych rozwojowo dążeń człowieczych, nie zaś religią ciała, religią instynktów i niższych dążeń, jak to ma miejsce w sferze niskiej kultury umysłowej. Przy wyższym poziomie kulturalnym religia ciała okazać się musi niewystarczająca (...). Mówi się dzisiaj o śmierci bogów (...). Umarli dla tych, którzy nie wierząc w nich, w rozumie swym ich szukali, jak i dla tych, których istnieniem swym krępowali. Człowiek dostraja swe wierzenia do swych potrzeb, popędów, upodobań; od nich zależą jego ideały, jego cele życiowe (...). Jeżeli wiara w bogów łagodzi nędzę jego bytu, jeżeli dopomaga mu do życia, ułatwia je, wówczas uzna ją za słuszną i potrzebną. Przeciwnie, jeżeli krępuje jego pożądaną, jeżeli przeszkadza mu żyć tak jak chce, wtedy uzna ją za niepotrzebną i szkodliwą. Jakimi są ludzie, takimi też są ich bogowie (...). Człowiek twierdzący, że nie ma bogów, stwierdza jedynie stan swej duszy” [7]. Jego myślenie o nich, czy o Bogu jedynym religii monoteistycznych, jest — zdaniem Żłotnickiego — tylko myśleniem życzeniowym, subiektywnym. Gdy dodatkowo taki człowiek „jest fanatykiem swego subiektywizmu, narzucać będzie innym subiektywne swe wnioski. Wśród reformatorów socjalistycznych są tacy, którzy (...) narzucają rzeszom robotniczym swój ateizm.

Miejsce dogmatów religijnych mają zająć dogmaty socjalistyczne; socjalizm stać się ma nową religią robotnika, ma mu zastąpić jego religię dotychczasową, należy więc w nim ową religię zniszczyć. (...). Krzywdę wyrządzają rzeszom pracującym ci wszyscy, którzy odbierają im to, za co w zamian nic wartościowego dać im nie mogą. Religia jest własnością duchową człowieka, takiej zaś własności nikomu odbierać nie wolno. Rozwija się ona i przekształca w miarę rozwoju duszy, pozostaje jednak zawsze wyrazem stosunku człowieka do najwyższego jego ideału” [7].

Narzucanie innym własnego ateizmu, tak samo, jak własnej wiary, poglądów czy moralności, gwałci ludzką wolność, a ściślej — jak zauważa myśliciel — pewien zakres wolności, jaki posiadamy. „Wolność jest potrzebą ducha ludzkiego i warunkiem jego rozwoju” [7]. W warunkach nietolerancji odmiennych poglądów, fanatyzmu despotycznego i pogardy kimś inaczej myślącym, ginie „sąd niezależny, rozważny, oryginalność myśli, bystrość umysłu. (...) Człowiek przestaje być sobą, gdy staje się częścią zbiorowiska ludzkiego, znika indywidualność, rozplywa się w gromadzie. (...) Za wroga uznawany zostaje ten, kto się nie podda tyranii panujących w danym środowisku zapatrywań, kto się ośmieli być innym, niż dany ogół, kto odbiega wielkością swego ducha od miary przeciętnej, przyjętej ogólnie” [7]. Te refleksje Złotnickiego zupełnie nie sprawiają wrażenia, że były spisane przed ponad stu laty, nie straciły bowiem swojej aktualności. Ich autor szczególnie przestrzegał współczesną sobie ludzkość przed bezwolnym poddawaniem się manipulacjom polityków, którzy z dużą sugestywnością potrafią narzucać nie tylko swoje przesady i normy moralne, ale także swoje wierzenia religijne i pozareligijne. Złotnicki podkreślał, że religie wzmacniają rozwój indywidualny, który jest warunkiem rozwoju społecznego. „Religie tylko w łonie społeczeństw dość już rozwiniętych mogą powstać; stanowią one jeden z łączników społecznych, jeden z warunków istnienia społeczeństwa, umożliwiających dalszy jego rozwój. Religie powstają wtedy dopiero, gdy społeczeństwo zdolne jest do wytworzenia wierzeń i wyobrażeń symbolicznych życia i gdy interes jego zbiorowy tego wymaga. Religia wiąże się wówczas z moralnością i prawem, z filozofią i sztuką. (...) Wszelkie wierzenia odpowiadają dążeniom danej epoki, charakterowi społeczeństwa, jego uczuciowości i intelektualnemu wykształceniu i istnieją dotąd, dopóki środowisko umysłowe i moralne istnienie ich umożliwia” [5]. Religie uczą poświęcenia i postaw altruistycznych względem bliźnich, przypominają o obowiązkach nie tylko religijnych, ale także wobec państwa i własnego narodu oraz kształtują właściwą hierarchię wartości i cnoty w człowieku.

### Szczęście jako nagroda natury

W obrębie swoich rozważań Antoni Złotnicki starał się odpowiedzieć na pytanie o sens życia ludzkiego (rację istnienia). Przypominał, że kwestia racji istnienia zawsze towarzyszyła człowiekowi cywilizowanemu, „nie schodząc nigdy z porządku dziennego myśli ludzkiej” [5]. Nikt wcześniej jednak nie mógł udzielić ostatecznej odpowiedzi na powyższe pytanie, ponieważ „rozum nie był w stanie wykryć dotychczas wszystkich stosunków wiążących człowieka z naturą (...). Znajdzie ją (odpowiedź — L.P.) wtedy, gdy pozna całkowicie siebie” [5]. Złotnicki nie wątpił, że kiedyś taki czas nadejdzie, jeśli intelektualiści zerwą z pesymizmem, a zacząć bardziej ufać nauce i korzystać z jej osiągnięć. Pisał: „Rozdźwięk pragnień człowieka z otaczającą go rzeczywistością, cierpienia jego i walki bezustanne z naturą, choroby i śmierć (...) — wszystko to zlewa się razem w jedną melodię smutku i rozczarowania, rozbrzmiewającą w poezji, religii i filozofii rozmaitych narodów. (...) Zastęp poetów, literatów, moralistów i filozofów na żalobną śpiewających nutę bardzo jest liczny dzisiaj (tj. na przełomie XIX i XX wieku — L.P.). Czyż po tylu zdobyczach, jakimi obdarował nas wiek XIX, mamy się poddać rzeczywiście zwątpieniu i zamiast święcenia triumfu (...) mamy kwilić nad niedolą ludzkości? (...). Czyż fakt procesu rozwojowego w świecie, przyznany w naszym wieku i największą jego zdobycz naukową stanowiący, nie daje nam pewności, że lepsza przyszłość oczekuje ludzkość i że my sami w przygotowywaniu tej przyszłości bierzemy udział?” [5].

Przekonany o tym, że nie istnieją żadne granice poznania, które udaremniałyby pełne poznanie człowieka — pozostającego wszakże w stałym ruchu rozwojowym, a więc z natury zdolnego do przekroczenia siebie (do transcendencji) — Złotnicki, opierając się na naukach szczegółowych (głównie przyrodniczych) oraz na ogólnej idei wszechobecnego rozwoju i postępu, zbudował swoją eudajmonologię, tzn. teorię celu ludzkiego życia, ale nie indywidualnego, tylko zbiorowego, gatunkowego. Z góry wykluczył z tego celu ukierunkowanie hedonistyczne; „Sens życia ludzkiego nie leży (...) w przyjemnościach zwierzęcych, przelotnych, przemijających razem z aktem, który je wytworzył, gdyby bowiem tak było, życie nie rozwijałoby się ponad zwierzęcość. Ponadzwierzęce to życie rozwija się jednak (...) coraz głębiej i szerzej, w nim zatem szukać należy odpowiedzi na pytanie: jaki ma cel życie? (...). Formy życia zmieniają się bezustannie, jest to warunek trwania życia. (...) Instynkt samozachowawczy jest właściwie instynktem samodoskonalenia się, samopotęgowania się, dążeniem życia do zapanowania nad środowiskiem, chceniem czucia się silnym, instynktem koncentrowania w sobie sił natury celem jej zwalczania. Życie dąży więc do samopotwierdzenia się,



nie zaś do samoprzeczenia. (...). Zrzuca z siebie stare formy, aby przyoblec się w nowe, lepiej odpowiadające zasadniczemu swemu dążeniu. Życie tworzy się, musi zatem opuszczać formy dla twórczości tej już nieprzydatne. Życie walczy, walczy bez wytchnienia” [5] w celu samozachowania w nowych pokoleniach zastępujących pokolenia odchodzące, wymierające.

Zdaniem polskiego lekarza, życie biologiczne i umysłowe gatunku ludzkiego pozostaje i rozwija się, dzięki temu, że jest stale zasilane w nowe jednostki wchodzące w nowych formach na arenę walki o życie. „Każda forma nosi w sobie przyczynę swego rozkładu. Czym jest właściwie metafizyczna ta formuła przetłumaczona na język pozytywny? (...). Życie musi wzrastać, ażeby móc istnieć; (...). Każda zatem forma życia, dzięki swej ograniczoności, do pewnych tylko granic rozwijać się może, po czym, dzięki swej niewystarczalności dla zwalczania rozstrajających wpływów środowiska, rozpaść się musi” [5]. Oznacza to śmierć jednostki, z którą człowiekowi trudno jest pogodzić się, zwłaszcza gdy włożył wiele starań w jej odwleczenie. Pocięchą dla niego mogą być pozytywne dokonania na rzecz swego potomstwa i lepszej przyszłości gatunku ludzkiego. Może także przekazać ludzkości ważne dla jej rozwoju duchowego wnioski ze swoich rozmyślań nad naturą i sensem istnienia.

Umysł człowieka stanowi — zdaniem Żłotnickiego — wewnętrzną stronę jego życia. Natura, drogą ewolucji i przymusu walki o życie kolejnych pokoleń, wykształciła w nim trzy główne typy dążeń; etyczne (do szczęścia), filozoficzne (do pracy) i estetyczne (do piękna). Dążenia te, podobnie jak samo życie, stanowią wartość dodatnią. Mimo cierpienia i śmierci, ludzkość podąża w ich kierunku.

„Religie obiecują człowiekowi szczęście wieczne, oświadczają mu, iż pragnienia jego urzeczywistniają się nie tutaj na ziemi, ale gdzie indziej, w życiu pośmiertnym. Wiara w istnienie świata pozagrobowego rozwiązuje więc zagadnienie wartości życia dla tych, którzy dzielają tę wiarę. Wiara jednak nie daje się narzucić, dotknięta przez zwątpienie, pierzcha, ulata, niknie, a z nią i nadzieja, jaką wlać nam może do duszy. Mistyczne rozwiązanie zagadnienia wartości życia nie może więc zadowolić ludzi krytycznie myślących” [5].

Człowiek potrzebuje szczęścia (owej greckiej eudaimonii) już tu i teraz. Nawet jeśli tworzy jego iluzje, to są mu one potrzebne do życia w zmaganiu się z jego trudnościami. „Gdyby nawet szczęście było tylko złudzeniem, to cóż tracimy na tym, gdy złudzenie to uważamy za rzeczywistość? Nie w tym rzecz, czy istnieje ono w naszych odczuwaniach, w naszych jaźniach. Jest ono wprawdzie względnym tylko, jak wszystko w naturze, lecz ta właśnie względność całą jego wartość stanowi i istnienie życia warunkuje. Szczęście całkowite, absolutne byłoby

(w tym świecie — L.P.) negacją życia. Życie, doszedłszy do zupełnego zadowolenia, przestałoby być walką, przestałoby być życiem” [5]. Człowiekowi zabrakłoby bowiem wszelkich pobudek do działania i rozwoju. Pewne poczucie niespełnienia jego pragnień i marzeń ma znaczenie pozytywne, jako czynnik wymuszający postawę twórczą i aktywność życiową. „Świat, do którego tęsknimy, którego pragniemy, świat prawdy, piękna i dobra — to świat idealny, to wytwór naszej umysłowości. (...). Pomiędzy światem naszych ideałów a światem rzeczywistości przedmiotowej istnieje jednak pewna przepaść, ponad którą przerzucamy mosty, aby światy te z sobą połączyć. Bez tej przepaści, którą usiłujemy usunąć, życie byłoby niemożliwe. Gdy ideały nasze są wytworem i uzupełnieniem rzeczywistości przedmiotowej, wówczas usiłowania nasze doznają powodzenia i zadowolenie nam przynoszą. W razie przeciwnym, gdy ideały nasze w oderwaniu od rzeczywistości przedmiotowej się wytworzyły, muszą one być z nią w pewnym zatargu, w pewnej dysharmonii i o połączeniu dwóch tych światów mowy nawet być nie może” [5]. Wówczas umysł musi dokonać wyboru: zanegować rzeczywistość albo ideały. Taka sytuacja rodzi pesymizm i często skłania do izolacji od „złego” świata, a nawet do ostatecznego zerwania z nim przez samobójstwo. Człowiek bowiem ma większe skłonności do negacji rzeczywistości zewnętrznej, tj. otaczającego świata, aniżeli do porzucenia swoich błędnych ideałów, zwłaszcza gdy brakuje mu obiektywizmu i samokrytycyzmu, a doświadczane cierpienia stają się zbyt uciążliwe.

Zdaniem Żłotnickiego, cierpienia ludzkie nie stanowią bezwzględnie zła. Skoro istnieją, to są w życiu potrzebne; ponieważ wszystko, co w tym świecie zbyteczne, zanika. „Skoro zaś życie, doskonaląc się, staje się coraz czulsze, bardziej emocjonalne, coraz obfitsze w cierpienia, to, oczywiście, cierpienia nie mogą stanowić złej jego strony, ale przeciwnie, dodatnią muszą mieć wartość, muszą być czymś potrzebnym w życiu. Życie jest walką w swej treści, tam zaś gdzie jest walka, muszą być zwycięzcy i zwyciężeni, muszą być przyjemności i cierpienia. Duszą tej walki, duszą życia, jest pragnienie życia. Czymże zaś jest, to pragnienie, jeżeli nie wyrazem niezadowolenia z teraźniejszości, nie wyrazem cierpienia? Pragniemy dlatego, że cierpimy, że nie czujemy się dobrze w swym stanie; cierpimy zaś dlatego, że żyjemy. Cierpienie zlewa się zatem z życiem, stanowi zasadniczą jego sprężynę, bez której nie ma życia. Życie nie chce cierpieć i dlatego żyje; musi jednak cierpieć, boby żyć nie mogło. Wobec tego, wszelkie marzenia o wykorzenieniu cierpienia z życia ludzkiego zawsze marzeniami pozostaną. (...). Cierpienie (...) jest wyrazem naruszenia równowagi dynamicznej w organizmie, przyjemność — wyrazem jej wznawiania się. (...) Życie zresztą, jako proces ustawicznego przysto-

sowywania się organizmu do otoczenia, musi się składać z momentów dynamicznej nierównowagi i równowagi, w łańcuchu zaś tym przeważać muszą momenty pierwsze, momenty rozstroju, nad momentami ostatnimi, momentami harmonii wewnętrznej z tej prostej racji, że rozstrój tak ilością sposobów przejawia się, jak i szerokością swych granic, dominuje zawsze nad harmonią” [5].

Antoni Żłotnicki postrzegał cierpienia i przyjemności jako wspierające się kontrasty życia organiczno-psychicznego. Brak cierpień, podobnie jak brak przyjemności prowadzi do zakłóceń w ustroju i psychice. Długotrwałe cierpienia, jak długotrwałe przyjemności, męczą nas, gdyż nasze życie do aktywności potrzebuje zmienności. „Potrzebujemy ustawicznie pewnej zmienności we wrażeniach, pewnych kontrastów (...). Energia nerwowa wszystkimi płynąć chce w nas ujściami, wszystkie komórki mózgu falować chcą życiem, rozmaitymi więc być muszą nasze wrażenia, jeżeli nie chcemy cierpieć w swych przyjemnościach, cierpieć z przesytu. Cierpienia nie stanowią zatem jakiegoś zła bezwzględnie. Są one nieodłączne od życia i potrzebne jako straż jego ochronna, jako niezbędny warunek ludzkiego szczęścia. (...). Strumień szczęścia wysycha, gdy nie jest przez potoki łez zasilany” [5].

Eudajmonizm Żłotnickiego nie ma jednak charakteru hedonistycznego. Źródłem prawdziwego szczęścia nie są doznania cielesne, ale rozwój duchowy, przez który natura dochodzi do samopoznania. Skutkiem tego rozwoju (nas samych, jak też środowiska) są specyficzne nagrody za włożony wysiłek: przyjemności duchowe, poczucie siły i własnej wartości. „We wszelkiej działalności, która nas rozwija, udoskonala, każdy krok naprzód jest zmianą, nowością, potęgującą przyjemność oraz wytwarzającą poczucie siły własnej i wartości (...). Działalność nasza, przynosząca korzyści innym, doskonaląca nasze środowisko społeczne, nasz naród lub ludzkość całą, jest jeszcze przyjemniejszą, gdyż pozwala nam nie tylko czuć się silnymi, ale i cieszyć się z przyjemności innych przez nas wywołanych. (...). Ażeby więc żyć przyjemnie, w człowieczym tego słowa znaczeniu, ażeby odczuć maksimum przyjemności, jakie życie dać może, trzeba iść za postępem naprzód, rozwijać swe zdolności i samodzielność, i pracować dla dobra powszechnego” [5].

Żłotnicki przypominał, że dopóki człowiek jest młody, silny i zdrowy, powinien całą swą energię poświęcać na edukację, pracę, działalność społeczną, na doskonalenie siebie, innych ludzi i środowiska życia w jego szerokim rozumieniu. „Ludzie zdrowi nie oddają się biernemu kontemplowaniu swego «ja», bo nadmiar energii, jaki w sobie noszą, zmusza ich do ustawicznego ruchu, do pracy, do czynu, do doskonalenia życia, do potęgowania go. Nie patrzą w siebie wyłącznie, ale przede

wszystkim w świat, jaki ich otacza. (...). Są szczęśliwi, bo zdobywają swe szczęście w sam czas, zanim życie ich straci zasób sił (...). Są szczęśliwi, bo tworzą, bo żyją, bo budują przyszłość, bo spełniają swoją rolę życiową zgodnie z porządkiem natury. Za szczęściem gonić trzeba, inaczej ucieka bezpowrotnie. Każda stracona chwila oddala je od nas. (...). Szczęście, co chwilę tonące, co chwila muszą ratować. Nikomu ono darmo się nie dostaje. (...). Szczęście zatem, owo maksimum życia, w walce tylko znaleźć można, w walce tchnącej wiarą i nadzieją zwycięstwa. Kto marzy o jakimś szczęściu bez walki, bez wysiłków, bez pracy, bez cierpienia, to marzy o tym, co jest antytezą szczęścia” [5].

Prawdziwe szczęście polega na wzmocnieniu swoim duchem, myśleniem i działaniem dorobku ludzkości, który może służyć pokoleniom, które nas zastąpią — podkreślał polski lekarz i filozof. Im więcej poświęcamy siebie na rzecz innych, rozumiemy ich potrzeby i troski, im mocniejszą odczuwamy więź z własnym narodem i ludzkością, tym większe mamy prawo moralne do odbioru nagrody w postaci szczęścia.

Czynnikiem potęgującym to szczęście jest także współczucie. Żłotnicki uważał je za „najważniejsze rozwojowo ze wszystkich uczuć, (...); rozszerza nasze «ja» bardziej niż miłość płciowa, w trwalsze i rozleglejsze łączy nas «my». Wyrwa ono nas z granic naszej indywidualności, zespała z całością świata i łagodzi przykrość twardego życia. (...). Współczucie jest walką; w walce tej jednak nie «ja» zwycięża inne «ja» w celu stworzenia «my», lecz «ja» rozszerza się w swej potędze tak szeroko, iż zlewa się z «my» powszechnym i staje się samo wyrazem owego «my». (...). Ten tylko odczuwa przyjemność życia, kto je kocha w innych, kto rozszerza swe serce i napełnia je współczuciem ku wszystkiemu, co jego godne. Wątlę «ja» potężnieje wówczas w swym poczuciu i doznaje radości wynagradzających mu chwile przejść ciężkich i trosk życiowych” [5].

Współczucie — według Żłotnickiego — stanowi cel sam w sobie, gdyż jest miarą naszego człowieczeństwa. Współczucie bowiem niszczy nasz egoizm, czyniąc z nas istoty moralnie doskonalsze, ofiarniej i skuteczniej działające na rzecz zarówno obecnych, jak i przyszłych pokoleń. Nie można dawać szczęścia innym, gdy nie umie się wczuć w ich przeżycia i położenie.

### Sumienie i obowiązki moralne człowieka

Zdaniem Antoniego Żłotnickiego, wszystko to, co wspomaga rozwój duchowy, a zwłaszcza moralny człowieka, co czyni go lepszym, niż był wcześniej, samodzielnie myślącym i aktywnie działającym na rzecz ludzkości, teraźniejszej i przyszłej, jest dobrem. Takim dobrem jest również etyka, będąca drogowskazem do przemiany mo-

ralnej. Wskazuje ona najwyższe ideały i wartości tkwiące u ich podstaw, cnoty, jakie należy zdobyć, aby wyeliminować wady moralne i skutecznie radzić sobie z popędami, egoizmem, złymi emocjami i uczuciami (zwłaszcza z nienawiścią), oraz podkreśla wartość sumienia.

Tak jak dziecko nie może stać się od razu człowiekiem dorosłym, a społeczeństwo barbarzyńskie cywilizowanym, tak samo człowiek o niskiej moralności nie jest w stanie spełnić od razu wszystkich zaleceń etyki i stać się lepszym. Dlatego niezbędny jest każdemu człowiekowi stopniowy rozwój jego moralności. Doskonałości moralnej — jak sądził Żłotnicki — nigdy nie osiągnie, ale zbliży się do ideału. Dzięki temu będzie mógł wpływać na rozwój ludzkości, którego tempo „wzrasta proporcjonalnie do kwadratów z przebytej odległości” [5]. W miarę tego rozwoju, walka o życie „traci drapieżny swój charakter; ludzkość staje się coraz więcej jedną całością” [5], a liczba czynów o dodatniej wartości moralnej zdobywa przewagę nad czynami złymi, negatywnymi, zwykle wynikającymi z egoizmu.

A. Żłotnicki wyróżniał dwie zasadnicze grupy czynów: egoistyczne i altruistyczne. Twierdził, że „egoistycznymi bywają one wtedy tylko, gdy dana jednostka osobistą jakąś korzyść ma na celu; w razie przeciwnym, tj. gdy czyny człowieka nie własne, ale obce dobro mają na celu, są one altruistyczne pomimo, iż bezinteresownymi nie są i nigdy nimi z natury rzeczy być nie mogą. Nie interes zatem, ale cel jedynie nadaje taką lub inną wartość etyczną czynom ludzkim. Czyny altruistyczne jednostki (...) zawsze schodzić się muszą z interesem społeczeństwa; są one korzystne dla niego zawsze, wtedy nawet, gdy ono samo, niezdolne ocenić ich należycie, za szkodliwe je uważa” [5]. Opinie i oceny społeczne często bywają omylne i krzywdzące jednostki szlachetne, zdolne nawet do ofiary ze swego życia na rzecz innych, jeśli wymaga tego od nich poczucie moralne, czyli sumienie. Sumienie w swojej istocie zawiera bowiem poczucie społeczne („my”). „Życie samo nosi w sobie cel swój i swe prawo. (...) Cel każdego jestestwa polega na zrealizowaniu psychicznej swej treści, na osiągnięciu najwyższej dla niej formy. W poczuciu niewystarczalności formy życia indywidualnego dla treści jego psychicznej, w dążeniu do zrealizowania owej treści poczucie moralne bierze swój początek. Słusznie zatem powiada Guyau, iż „obowiązek moralny jest możliwością przechodzącą rzeczywistość i staje się w stosunku do niej ideałem; jest zawiazkiem przyszłości wylewającym się poza teraźniejszość”. (...) Obok (...) indywidualnego «ja», istnieje w nas «ja» społeczne, a właściwie «my» (...). To poczucie zbiorowości, poczucie «my» rozwija się w nas w miarę rozwoju umysłowego i społecznego. Jest ono owym rozkazem wewnętrznym, *imperativus categoricus* zwanym przez Kanta, jest sumieniem. Trzyma ono w zależności

od siebie nasze «ja», burzy się przeciw niemu, gdy nie jest słuchane. Harmonia pomiędzy nimi wyraża się w spokoju wewnętrznym. «Ja» czci owo «my» wewnętrzne, lęka się jego wyrzutów i stosuje się zwykle do jego rozkazów. Przez sam nasz ustrój psychiczny zmuszeni jesteśmy czcić tę całość, której częśćką stanowimy; cześć zaś ta — to źródło moralnych i religijnych naszych uczuć” [5].

Pod wpływem sumienia współczujemy, litujemy się, pomagamy potrzebującym, chorym i cierpiącym. Na porywy altruizmu stać jednak tylko osoby, które to sumienie w sobie obudziły i rozwinęły. Sumienie ujawnia się w nas także wtedy, gdy czujemy tęsknotę społeczną, potrzebę bycia i współdziałania z innymi.

„Humanitaryzm, litość, zdolność przebaczenia — najpiękniejszą stanowią ozdobę człowieka. Nie ten żyje, kto jest sławny i potężny, ale ten, kto czuje nędzę życia, kto doznaje wzruszeń towarzyszących spełnianiu dobrych czynów, kto osusza łzy cierpiącym i sam je wylewa na widok nędzy, kto przebacza krzywdy osobiste, kto czuje w innych. Wzruszenia współczuciowe i związane z nimi myśli — to najwznioślejsza siła człowieka, źródło jego wiary i nadziei, podstawa woli i czynu, to jego szczęście prawdziwe” [5] — stwierdza autor. Przez swe sumienie, a nie tylko przez przynależność do gatunku ludzkiego, jednostka jest związana ze społeczeństwem i od niego zależna. Nie jest to jednak zależność bezwzględna, ponieważ uwarunkowana poziomem rozwoju duchowego osoby, jej wiedzą, wolą i cnotami; także umiejętnością panowania nad sobą, nad popędami, skłonnościami i nawykami. Będąc częśćką całości, jednostka nie może być od niej zupełnie niezależną. „Gdyby jednostka cel swój w swej osobie jedynie odnajdywała, jak to utrzymują utylitaryści, nie mogłoby się było wytworzyć w niej poczucie obowiązku, którego spełnianie związane bywa często z pewnymi cierpieniami, niemogącymi zadowolić egoizmu najbardziej nawet oświeconego. Człowiek nie może zatem dojść do automatyzmu etycznego (...). Do doskonałości moralnej nie dojdzie nigdy, życie bowiem, które samo jest ustawicznym biegiem, nie pozwala mu się zatrzymać ani na chwilę i każe mu iść ciągle naprzód” [5]. Postęp moralny ujawnia się w priorytetowym traktowaniu i spełnianiu obowiązków społecznych: względem rodziny, grupy zawodowej, narodu, państwa i całej ludzkości. Kto spełnia dobrze swoje obowiązki, jest cnotliwy, gdyż musiał wypracować w sobie trwałe, pozytywne cechy moralne. Za to zaś otrzymuje od natury nagrodę. Jak pisze Żłotnicki, „każdy z naszych czynów, dobry czy zły, znajduje dla siebie zapłatę w swych rezultatach: nagradzany bywa przyjemnościami, gdy powoduje przyrost życia; karany cierpieniami, gdy je zmniejsza. Nagrodą dla dobrego czynu jest sam czyn, wewnętrzne zadowolenie z dokonania obowiązku. Niespełnienie obowiązku



lub pogwałcenie go znajduje karę w niezadowoleniu, w dysharmonii wewnętrznej pomiędzy «ja» a «my». Spełnianie obowiązku, zwane cnotą, daje nam nie tylko bezpośrednio zadowolenie wewnętrzne, ale jednocześnie sprawia zadowolenie innym jednostkom. Uszczęśliwiają atoli innych, uszczęśliwiamy pośrednio także siebie (...). Cnota zatem i szczęście zlewają się ze sobą tak z punktu widzenia osobistego, jak i społecznego. «Nie czyń drugiemu tego, czego nie chcesz, aby tobie czyniono i czyń drugiemu to, co chcesz, aby i tobie czyniono» — oto zdania streszczające w sobie całą zasadę moralności (etyki — L.P.). Ponieważ chcemy od innych szczęścia, szczęście więc nasze ich jest obowiązkiem, tak samo, jak ich szczęście nasz obowiązek stanowi. Szczęście zatem i cnota utożsamiają się w życiu społecznym” [5].

Z powyższej wypowiedzi Złotnickiego wynika, że w etyce prezentował stanowisko eudajmonizmu aretycznego: celem życia jest szczęście (gr. *eudajmonia*) polegające na cnocie (gr. *arete*), ściślej zaś, na gorliwym spełnianiu obowiązków. Człowiek powinien się jednak „zobowiązywać tylko do tego, nad czym panuje, o tyle tylko, o ile jest pewnym swego udziału w zdeterminowaniu tego czegoś. Co do uczuć, np. pewność taka jest niemożliwa, wszelkie zatem zobowiązania się w tej dziedzinie są bez wartości. Nie można być pewnym, że się będzie kochać kogoś zawsze i niezmiennie, nie można się zatem do stałości takiej w uczuciach zobowiązywać i nie można być odpowiedzialnym za niedotrzymanie tego rodzaju zobowiązań” [5].

Antoni Złotnicki był przekonany o tym, że każdy umysłowo zdrowy człowiek przyjmując jakieś zobowiązania, jest świadomy odpowiedzialności za swe czyny, za błędy i wykroczenia. Temu, kto świadomie działa przeciwko bezpieczeństwu społecznemu, należy się kara w postaci odebrania mu części praw. Naruszanie obowiązującej wszystkich etycznej zasady niekrzywdzenia i nieszkodzenia jest i nadal będzie złem, które ideowe jednostki, grupy społeczne i narody będą zwalczać coraz skuteczniej. Złotnicki przewidywał, że wraz z rozwojem duchowym ludzkości wszelkie wzniosłe jej ideały, włącznie z ideałem braterstwa i pokojowego współżycia narodów zostaną urzeczywistnione. Wyobrażał sobie nawet, że drogą współpracy i pokojowego porozumienia dojdzie w przyszłości do łączenia się wolnych państw w związki federacyjne (powstaną federacje Europy, Azji i Afryki), które zwiąże pokrewieństwo kulturowe i wspólny interes — rozwój ekonomiczny i przemysłowy. Gdy — jeszcze później — połączą się z sobą te federacje i zapanuje trwały pokój na świecie (zatargi międzynarodowe będą likwidowane przez sądy rozjemcze), pochłaniające olbrzymie sumy armie zostaną rozwiązane. W taki sposób dojdzie do zwycięstwa dobra nad złem,

ludzkiej kultury nad agresywną naturą. Złotnicki zakończył swoje refleksje etyczne utopijną wizją przyszłości, gdyż nie dopuszczał istnienia i złych skutków tych przeciwstawnych elementów, które zawsze występują w ludzkiej duchowości i psychice.

### Wnioski

1. Chcąc uzyskać naukowy charakter swego systemu etycznego, Złotnicki połączył elementy psychologiczne i socjologiczne z typowo etycznymi (ideały, sumienie, cnoty itp.). Normy etyki wyprowadził z najbardziej wzniosłych i szlachetnych wartości i ideałów ludzkości: sprawiedliwości, wybaczenia, pokoju na świecie, braterstwa narodów.

2. Etyka ogólna Złotnickiego została oparta na założeniu postępującego rozwoju duchowego, w tym moralnego człowieka pod wpływem postępu nauki i popularyzowanych społecznie ideałów.

3. Etykę tę można zaliczyć do ruchu etycznego lekarzy polskich, który został przez nich świadomie zainicjowany na ziemiach polskich wszystkich trzech zaborów na przełomie XIX i XX wieku.

4. Polski lekarz sądził, że trwające w wyścigu rozwojowym narody, uzbrojone w etykę i nowoczesną kulturę, w przyszłości zgrupowane zostaną w federacjach narodów wolnych, wśród których będzie także miejsce dla Stanów Zjednoczonych Europy. To ostatnie przewidywanie Złotnickiego sprzed ponad wieku okazało się trafne: doszło do powstania Unii Europejskiej, chociaż dopiero po tragicznych doświadczeniach dwóch wojen światowych.

### Piśmiennictwo

1. Jedynak S., *Etyka polska w latach 1863–1918*, Warszawa 1977, 216–217.
2. Struve H., *Ruch etyczny nowszych czasów. Jego dzieje i zasady* (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”, Warszawa 1901), autoreferat [w:] *Przegląd Filozoficzny*, R. IV, 1901, 355, 256, 357–358.
3. Przewóska M. C., *Z ruchu etycznego* [w:] *Głos* 1900, 44, 694.
4. Przewóska M. C., *Z ruchu etycznego* [w:] *Głos* 1900, 51, 810–811.
5. Złotnicki A., *Człowiek. Istota jego i przyszłość*, Warszawa 1902, 60–64, 67–70, 88, 90, 94–96, 152, 153–156, 159, 162, 163, 176–183, 186–187.
6. Złotnicki A., *Z tajemnic duszy. Spostrzeżenie psychologiczne*, Warszawa 1901, 12–13, 16, 27, 28, 42, 49, 51–53, 55.
7. Złotnicki A., *Dokąd? Rzut oka w przyszłość*, Warszawa 1907, 25, 16–31.